ROK X. ZESZYT 3.
Sierpień 1935.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

XII Zjazd Związkowy Prezydentek i Delegatek Sodalicyj pań wiejskich w Pelplinie 15-17 lipca 1935.

Sodalicja pomorska podjęła się w bieżącym roku urządzenia Zjazdu Związkowego. Moderator tej sodalicji, J. E. ks. Biskup Stanisław Okoniewski, z najhojniejszą gościnnością podejmował przybywające panie w swym pałacu, oraz udzielił pozwolenia na zamieszkanie w próżnym o tym czasie gmachu seminarjum duchownego. Prezydentka sodalicji pomorskiej, pani Marja Janta Połczyńska, z wielkiem poświęceniem podjęła się zorganizowania zjazdu we wszystkich szczegółach i otoczyła nas serdeczną opieką i gościnnością, dzięki którym panowała na zjeździe tak dobrze nam znana, a tak miła, boża i swobodna atmosfera.

Przewodniczył zjazdowi Moderator związku O. Franciszek Kwiatkowski, a we wszystkich obradach brał udział ks. Biskup Okoniewski, wraz z Ks. Infułatem Krzeszkiewiczem. Przybył również O. Kazimierz Kucharski, moderator sodalicji grodzieńskiej. Przybyły panie prezydentki: Cecylja Ceglińska z sod. war-



Zjazd w Pelplinie 15—17 lipca 1935

szawskiej, Teresa Dolańska z sod. tarnowskiej, Marja Dembińska z sod. kieleckiej, Marja Drużbacka z sod. białaczowskiej, Wanda Drużbacka z sod. przemyskiej, Antonina Gutowska z sod. lubelskiej, bar. Wanda Heydlowa z sod. w Brzózie, hr. Izabella Jezierska z sod. bydgoskiej, Marja Kowerska z sod. tomaszowsko-zamoyskiej, hr. Marja Kwilecka z sod. kaliskiej, Marja Janta-Połczyńska z sod. pomorskiej, hr. Józefa Starzyńska z sod. lwowskiej, Zofja Włodkowa z sod. krakowskiej, Róża Załęska z sod. sandomierskiej, oraz p. Marja Helclowa ,skarbniczka związku. Przybyły również delegatki: z sod. chyrowsko-samborskiej hr. Anna Drohojowska, z sod. warszawskiej p. Małgorzata Frąckiewiczowa, z sod. poznańskiej p. Marja Chełkowska i p. Jadwiga Czarnecka, z sod. sanockiej, pp. Helena Gniewosz i Helena Ostaszewska z sod. łęczyckiej p. Marja Łoskowska. Brakowało zatem czterech sodalicyj, które jednakowoż nadesłały usprawiedliwienia niemożności przybycia prezydentki.

Z wydziału sodalicji pomorskiej brały udział w zebraniach panie: wiceprezydentka p. Marja Bartzowa, skarbniczka, p. Anna Haciowa, sekretarka p. Marja Piotrowska, nadto panie Aleksandra Jaworska, Emma Dytkiewiczowa, Irena Ruśkiewiczowa, oraz p. Danuta Łoskowska z sod. łęczyckiej.

Zjazd otwarł po krótkiem nabożeństwie w kaplicy pałacu biskupiego, moderator Związku, O. Kwiatkowski, a ks. biskup Okoniewski w serdecznych słowach wyraził radość imieniem sodalicji pomorskiej, że zjazd odbywa się na Pomorzu, życząc, by ta, tak głęboko katolicka ziemia pomorska przemówiła do zebranych pań, by ją poznały i pokochały.

Po przeczytaniu protokółu przez skarbniczkę Związku, p. Helclową, odczytała sprawozdania z działalności Związku p. Zofja Włodkowa, poczem przyjęto z radością do związku nową sodalicję, pod nazwą sodalicji pań wiejskich w Brzózie. W dyskusji nad sprawozdaniem złożyła p. Cecylja Ceglińska serdeczne podziękowanie O. Kwiatkowskiemu, za trud i pracę podjętą około wydania historji sodalicyj związkowych i prosi o postanowienie, by broszurę tę z obowiązku nabywała każda sodaliska. Sekretarjat rozesłał ją wszystkim NN. XX. Biskupom, którzy ją przyjęli z wielką życzliwością, nie szczędząc wyrazów uznania i zachęty do dalszej pracy.

Po posiedzeniu zwiedziłyśmy park, z jego pięknemi i interesującemi pomnikami, po którym raczył nas oprowadzać sam ksiądz Biskup. Następnego dnia, po Mszy św. i wspólnej Komunji św. i przemówieniu O. Kwiatkowskiego, rozpoczęło się drugie zebranie, referatem O. Kwiatkowskiego, na temat „Najgłębsze podstawy teologiczne kultu marjańskiego w sodalicjach“. W referacie tym O. moderator przypomniał, że zjazd nasz w obecną rocznicę 350-letniego zatwierdzenia „prima primaria“ ma mieć charakter marjański i pogłębić naszą miłość i cześć ku Najśw. Pannie.

W dyskusji, która się w ciągu zebrania wywiązała, omawiały panie trudności w organizowaniu rekolekcyj sodalicyjnych, o dodatnich i ujemnych stronach urządzania tych rekolekcyj we dworach, przyczem panie opowiadają się raczej za urządzaniem tych rekolekcyj po klasztorach. Wyłania się również potrzeba opierania sprawozdań rocznych na sprawozdaniach osobistych i pokazuje się w dyskusji, że niektóre sodalicje kwestonarjusze do sprawozdań osobistych już wprowadziły, i obiecują nadesłać je do sekretarjatu, który ma przygotować ogólno-sodalicyjny kwestonarjusz, dla pań wiejskich, ułatwiający składanie sprawozdań osobistych.

Prezydentka sodalicji pomorskiej, p. Marja Janta Połczyńska wypowiedziała piękny referat pod tyt. „Niepokalana wzorem współczesnej sodaliski ziemianki“, w którym subtelnie zanalizowała trudności, jakie napotykamy w życiu codziennem, tak w pracy wychowawczej, jak w pracy społecznej. Wywiązuje się dyskusja o wpływie, jaki matki muszą zachować w wychowaniu dorastających dzieci i doprowadza do wniosku, że należy od wczesnego dzieciństwa wpajać w młodzież poczucie obowiązkowości i odpowiedzialności za każdy czyn. Nurtu życia nie powstrzymamy i byłoby to fałszywą metodą, nie prowadzącą do celu, trzeba jednak zapobiegać temu, by rozrywki i zabawy nie sprowadziły młodzieży na manowce, w ten sposób, że rodzina sama będzie dbała nietylko o pogodną atmosferę w domu, ale o zabawę i rozrywki wspólne dla dzieci, zaczynając od środwisk uczą-

cych się, a przedewszystkiem będzie się starała nie dać się zarazić pesymizmem, i kontakt najściślejszy z dziećmi utrzymywać.

Ostatni referat odczytała p. Włodkowa na temat praktyk sodalicyjnych, odnoszących się do czci Matki Najśw.

W dyskusji nad odczytywanemi sprawozdaniami poszczególnych sodalicyj poruszono potrzebę lepszego zaznajomienia się katolików z Pismem św., i wogóle konieczność intensywniejszej propagandy dobrej książki. Dowodem jak bardzo potrzeba dobrej, rozrywkowej literatury katolickiej, jest fakt, że powstał fundusz przeznaczony na ten cel, i dwie diecezje, mianowicie pińska i wileńska, opodatkowały się już po dwa złote miesięcznie na utrzymanie tego funduszu. Postanowiono zwrócić się do ks. Biskupa Okoniewskiego z prośbą, aby raczył na konferencji episkopatu polskiego przedstawić ten palący brak beletrystyki katolickiej, a oświadczyć zarazem gotowość sodalicyj pań ziemianek do poparcia wszelkich zabiegów duchowieństwa, zmierzających do założenia funduszu krajowego prasowego, mającego zapobiec tej wielkiej potrzebie.

Na zakończenie uchwalono następujące rezolucje:

Dwunasty Zjazd Związkowy pań prezydentek zaleca poszczególnym sodalicjom, by:

1. Z okazji 350-lecia zatwierdzenia sodalicji Prima Primaria starały się pogłębić w sodaliskach gorące nabożeństwo do Najśw. Marji Panny. Posłużą ku temu lektura i wykłady z dziedziny marjologji, oraz odczytanie na każdem zebraniu jednego rozdziału z dziełka Najprzew. ks. Biskupa Szlagowskiego p. tyt. „Zdrowaś Marja".

2. By, pomne na to, iż prawdziwe nabożeństwo do Matki Najśw. obejmuje także naśladowanie jej przedziwnych cnót, pielęgnowały w duszach swoich i dzieci swoich zamiłowanie cnoty czystości i przeciwstawiały się usilnie w swojem środowisku prądom dzisiejszego zepsucia obyczajowego. Przyczyni się do tego utrzymywanie, mimo obecnych trudności, pogodnej atmosfery w domu, troska o należyte wyrabianie dzieci od najmłodszego wieku, oraz dostarczanie młodzieży godziwych rozrywek i zebrań towarzyskich.

3. By, z okazji 25-lecia dekretu Piusa X „Quam singulari" o wczesnej i częstej Komunji św. dzieci, stosowały te wskazania Stolicy św. w swych domach i szerzyły te idee w swem otoczeniu.

4. By, w celu ożywienia działalności sodalicyjnej w naszych czasach, urządzały kursy dla zarządów sodalicyj w swej okolicy, bądź też całej diecezji.

5 By, wobec wydanego całego pisma św. starego i nowego zakonu w jednym tomie, w cenie 20 zł. (ks. ks. Jezuici Kraków, ul. Kopernika 26) podjęły się szerzenia hasła „każdy dom sodalicyjny, owszem każdy dom polski, musi posiadać pismo św".

6. Zjazd prosi sekretarjat o wygotowanie wskazówek dla instruktorek kandydatek, oraz potrzebnych dla sprawności pracy druków sodalicyjnych, (jak zgłoszenia dla kandydatek, sprawozdań osobistych i związkowych).

7. Zjazd, uświadamiając sobie doniosłą rolę własnego organu dla żywotności sodalicyj pań wiejskich, przypomina uchwały poprzednich zjazdów, mianowicie, by w każdym dworze sodaliski znajdował się jeden egzemplarz pisma „Dwór Marji", a jeden egzemplarz pisma ogólno sodalicyjnego „Sodalis Marianus" przynajmniej na dwa dwory.

Po zakończeniu zjazdu zorganizowano z inicjatywy i łaskawości ks. Biskupa Okoniewskiego wycieczkę po Pomorzu. Rozjechałyśmy się pod wrażeniem tej niezmiernie ofiarnej gościnności z jaką nas przyjmowano, z serdeczną wdzięcznością i radością z możności poznania tak pięknej ziemi pomorskiej.

Z działalności Sekretarjatu.

Liczba Sodalicyj należących do Związku wynosi 21. Oprócz tego prosi o przyjęcie do Związku sodalicja, zawiązana w Brzózie. W tem jest sodalisek 867. Kontakt z Sodalicjami utrzymywano przez organ Związku, kwartalnik „Dwór Marji" oraz przez korespondencję. Listów i kartek wysłano około 160. Posiedzeń sekretarjatu odbyło się pięć.

Stosownie do postanowienia na ostatnim Zjeździe w Wilanowie wydaliśmy referat p. Frąckiewiczowej p. tyt. „Udział Sodalicyj w Jubileuszu Odkupienia". Wyrównały za nią należność sodalicje: chyrowsko-samborska, bydgoska, kujawska, sanocka, białaczowska, war-

szawska, p. Heydlowa, łęczycka, krakowska, lubelska, lwowska, poznańska, kielecka.

Oprócz tego wydaliśmy historję sodalicyj związkowych p. tyt. „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce" i spodziewamy się, że sodalicje nasze zajmą się gorliwie rozsprzedażą tej broszury, która powinna znaleść się w ręku każdej sodaliski.

Sekretarjat postarał się o to, by na uroczystościach zakończenia roku jubileuszowego w Lourdes, została odprawiona Msza św. na intencję Sodalicyj Związkowych.

Staraliśmy się uzgodnić i uporządkować wysyłkę paczek żywnościowych dla kapłanów przebywających w Rosji na zesłaniu, niestety nie dało się to przeprowadzić o tyle. że nie wszystkie Sodalicje odpowiedziały na prośbę podania nazwiska kapłana, którego wspierają.

Z wydawnictwa Dworu Marji.

W okresie sprawozdawczym wydano cztery numery „Dworu Marji".

W sierpniu	1934 r.	wynosił	nakład	448	egz.
W listopadzie	1934 r.	„	„	427	„
W lutym	1935 r.	„	„	437	„
W maju	1935 r.	„	„	428	„

Gorąco prosimy o podtrzymanie pisma „Dwór Marji" zarówno przez nadsyłanie artykułów, jak przez regularne wpłacanie abonamentu, inaczej niemożliwe będzie dalsze wydawanie tego pisma.

Zestawienie kasowe.

Ogólny dochód	zł. 4015.09
Ogólny rozchód	zł. 2920.74
	zł. 1094.35

Najgłębsze podstawy teologiczne kultu Maryjnego w Sodalicjach.

Prawdą jest, że gorąca miłość ku Matce Najśw. w Sodalicjach Marjańskich była żywiołowym odruchem na poniżanie godności i znaczenia Marji ze strony protestantów. Im więcej ci starali się ściągnąć Marję do rzędu zwykłych stworzeń, tem więcej usiłowali sodalisi czcić Ją i miłować. Ta jednak cześć i miłość Marji opierała się na głębokich podstawach teologicznych, jak to wykazywali w obszernych dziełach ówcześni uczeni katoliccy, np. św. Piotr Kanizy. — Jakież są te najgłębsze podstawy teologiczne kultu maryjnego w Sodalicjach?

Św. Jan przedstawia nam w księdze Objawienia (12, 1) „*niewiastę, obleczoną w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na jej głowie korona z gwiazdami dwunastu*". Kościół święty widzi w tej niewieście N. Marję Pannę. Obleczona jest Marja w Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, któremu wszystko zawdzięcza, w którego blaskach jaśnieje. Świat cały, ten zmienny księżyc u stóp jej; Ona cnotą i godnością wyższa nad wszystkie jego zmienności i ułudy. A ta korona z gwiazd dwunastu obrazuje nam wszystkie jej najwyższe przywileje, związane z wybraniem jej na Matkę Syna Bożego.

Celem tego referatu jest przedstawić wielkość Marji w świetle nauki teologji katolickiej, powiązać ze sobą jej godność i przywileje, a przez to przyczynić się do głębszego zrozumienia podstaw kultu Maryjnego w Sodalicjach. Teologowie rozpatrują: Marję w sobie i Marję w odniesieniu do nas.

* * *

I.

Marja w sobie.

Na czoło wszystkich prawd dotyczących Marji, wysuwa się jej *godność macierzyństwa Bożego*. Ona stała się źródłem wszystkich jej przywilejów.

Syn Boży, zstępując na tę ziemię dla zbawienia rodzaju ludzkiego, mógł przyjąć postać dojrzałego mężczyzny, nie musiał szukać sobie matki. Postanowił — jednak jako Zbawiciel rodzaju ludzkiego — narodzić się jako dziecię z krwi Adama, by tak stać się nam podobnym we wszystkiem prócz grzechu, uniżyć się aż do naszych słabości, uświęcić rodzinne życie chrześcijan. Atoli i wtedy czy *musiał* obrać sobie matkę najczystszą, najświętszą? Wypadało to ze wszech miar, ale czy było konieczne? Wszak genealogja Chrystusa zawiera postacie o prowadzeniu się niebardzo chwalebnem. Jest to dowód nieopisanego zepsucia rodzaju ludzkiego i niezrównanego uniżenia się dla nas Syna Bożego. Cokolwiekby można powiedzieć o konieczności w tej sprawie, wiadomo nam ze źródeł Objawienia i z Tradycji kościelnej, że Jezus chciał mieć Matkę najświętszą, najczystszą i najśliczniejszą i to odpowiada całemu wyczuciu naszemu chrześcijańskiemu. Wszak i my, mając możność wyboru matki, wybralibyśmy nie byle jaką, tylko niezrównaną. „Si non Mariae, congruit tamen filio, quem genuit" — „Jeżeli to się nie należało Marji, jako córce Adama, należało się Jej, jako Matce Jezusa".

Syn Boży stał się człowiekiem w łonie Marji. Panienka z Nazaretu dała Mu ludzką naturę zjednoczoną osobowo z Bóstwem, a przez to stała się prawdziwie Matką Boga, theotokos, nietylko Christotokos, Matką człowieka Chrystusa, jak głosił Nestorjusz. Sobór efeski z 431 r. przypieczętował dogmatycznie tę pierwotną wiarę Kościoła. Odtąd macierzyństwo Boże Marji stało się hasłem, wyrażającem istotę chrystjanizmu, mianowicie prawdziwe bóstwo i prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa, prawdziwe odkupienie nas krwią ludzką, ale wylaną za nas przez samego Syna Bożego.

Macierzyństwo Boże zbliżyło Marję w przedziwny sposób do Syna Bożego, a przez niego również do Ojca i do Ducha św.; zrodziła bowiem w czasie tego samego Syna, którego Ojciec niebieski rodzi od wieków, a pomógł Jej w tem dziele sam Duch św., jak to zapowiedział zwiastujący Jej poseł niebieski. To też św. Tomasz z Akwinu mówi o Jej godności jakby nieskończonej, a Pius IX w encyklice o Niepokalanem Poczęciu wyraża się: „Marja jako godna Matka Boża stała się niewypowiedzianym cudem Bożym, owszem szczytem wszystkich cudów i spośród stworzeń zbliżyła się najwięcej do Boga i zasłużyła przez to na wszystkie uwielbienia ludzkie i anielskie“. Przez macierzyństwo swoje stała się Marja *krewną* Syna Bożego, a *powinowatą* Ojca i Ducha św., dlatego też wypadało, by tej godności *urzędowej* odpowiedziała wielka świętość *osobista*. Myśl tę tak rozprowadza wielki znawca Pisma św., jezuita Korneljusz a Lapide: „Jak człowieczeństwo Chrystusowe, spowodu połączenia ze Słowem, otrzymało od niego dary i przywileje godne takiego zjednoczenia, tak i N. Pannie użyczył Bóg wszelkich ozdób i darów, godnych takiej Matki i Bożej Oblubienicy. Więc tak należy rozumować: Marja jest Matką Boga; zatem przewyższa godnością wszystkich aniołów, nawet cherubinów i serafinów, — Marja jest Matką Boga; zatem jest najczystszą i najświętszą, w świętości ustępująca jedynie Bogu. Marja jest Matką Boga; zatem otrzymała więcej łask od Boga, niż jakikolwiek Święty“ (In Mat. 1, 6). Jako Matka Chrystusa, Głowy Ciała mistycznego czyli Kościoła, jest także Matką członków tego Ciała czyli ludzi; jako Matka Chrystusa-Króla, jest także Matką aniołów i ludzi; jako Matka pośrednika u Ojca, jest pośredniczką naszą u Syna.

Nie są to jedynie wnioskowania teologiczne, mamy na poszczególne punkty pozytywne dowody.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia modli się Kościół św.: „Boże, któryś przez niepokalane poczęcie N. Marji Panny godne Synowi twojemu mieszkanie zgotował“. Cóż zrobił Bóg z Marją, by w niej godne mieszkanie Synowi swemu przygotować? Uczy nas Kościół św., że: a) zachował ją od grzechu pierworodnego (przywilej niepokalanego Poczęcia, święto 8 grudnia); b) zachował ją od wszelkiego grzechu uczynkowego, tak śmiertelnego, jak i powszedniego; c) ozdobił duszę jej zaraz przy stworzeniu większemi łaskami, niż jakiegokolwiek anioła czy Świętego; d) dopomógł jej do wzrostu w tej łasce więcej niż innym Świętym, bo nikt nie był tak bliskim Jezusa, źródła wszelkiej łaski, jak Marja. Stąd Ojcowie Kościoła nazywają Matkę N. „przepaścią łask“ albo „morzem wszystkich łask“. Rozprowadzając te twierdzenia, opierają się Ojcowie Kościoła i teologowie na obietnicy Bożej, danej w raju, że Marja „zetrze głowę” węża piekielnego, oraz na pozdrowieniu anielskiem w imieniu Trójcy Przen.: „łaski pełna, Pan z Tobą“.

Wiemy ze sceny Zwiastowania, a także z zaniepokojenia św. Józefa, że Jezus był wyłącznym Synem Marji, bez pomocy ludzkiej. Marja, zostawszy Matką, pozostała Dziewicą. Jezus ma w niebie Ojca bez matki, na ziemi ma Matkę bez ojca, bo w Jezusie jest tylko jedna osoba Boża, Syn Ojca przedwiecznego; więc też Ojciec niebieski nie chciał, by ktokolwiek z ludzi był ojcem Jezusa człowieka. Wolał cudu użyć za sprawą Ducha Miłości i wszechmocą swoją sprawić pojawienie się Dzieciątka Jezus w Marji z samej jej krwi przeczystej.

Żydzi bluźnili i bluźnią w talmudzie dziewictwu Marji; dla nas jest to artykuł wiary, do którego wyświetlenia przyczynił się niemało św. Hieronim w rozprawie swej z heretykami Helwidjuszem i Jowinjanem. I wierzymy, że Matka N. była dziewicą *przed porodzeniem* Jezusa (t. j. w chwili Zwiastowania), *w porodzeniu* Jezusa w stajence betlejemskiej, bo wyszedł z Niej P. Jezus, jak potem z grobu przez skały, przeszedł przez Nią, jak potem przeszedł przez zamknięte drzwi wieczernika, dając mianowicie dziecięcemu ciału swojemu dar przenikliwości. Wierzymy wreszcie, że pozostała dziewicą na zawsze *po porodzeniu* P. Jezusa: uszanował Matkę Bożą Józef św., uszanowała Ona sama siebie, jako żywą świątynię Syna Bożego. A jeśli jest mowa w ewangelji o „braciach“ Jezusa, to są to bracia cioteczni, synowie Marji Kleofasowej, siostry N. Marji Panny.

O tem dziewictwie Marji postanowił Sobór lateraneński (z 649 r.): „Jeśli kto podług nauki Ojców nie wyznaje właściwie i podług prawdy, świętej Matki Bożej *i zawsze* Dziewicy, niepokalanej Marji, ponieważ samo Słowo Boże szczególnie i prawdziwie *bez nasienia* z Ducha św. poczęła, i *bez naruszenia* porodziła i *dziewictwo* nieskazitelne także *po porodzeniu* zachowała, niech będzie potępiony“. Ojcowie Kościała uważają przeciwne zda-

nie za bluźniercze, bezbożne, świętokradzkie, głupie i heretyckie. „Byli — powiada św. Ambroży — którzy przeczyli jej wieczystemu dziewictwu. Woleliśmy milczeć o tak wielkiem świętokradztwie“. Origines woła: „Nie wiem już, kto popadł w taką głupotę, by twierdzić, że po narodzenin P. Jezusa Marja żyła po małżeńsku z Józefem?“. Św. Epifanjusz powołuje się na zdanie wiernych: „Któż kiedykolwiek odważył się wymówić imię Marji, a nie dodać zaraz Dziewicy? Tak to Marji nadano imię Dziewicy i nie zmienią go nigdy, bo ta Święta została na zawsze nietkniętą“. Stąd Ojcowie greccy nazywają ją: aei parthenos — łacińscy: semper Virgo — zawsze Dziewicą.

Mamy więc przed oczyma godną wszelkiej miłości i uwielbienia postać najświętszej Bogarodzicy — zawsze Dziewicy, najświętszą na *duszy*, przeczystą na *ciele*, wyższą nawet nad aniołów, niższą jedynie od Boga, niewiastę obleczoną w słońce chwały Jezusowej, a księżyc u Jej nóg. Miała za co śpiewać Marja: „*Wielbi dusza moja Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy ten, który możny jest i święte imię jego*“. (Łuk. 1, 49).

Tej postaci zawdzięczamy wywyższenie kobiety, panny, żony i matki w chrystjaniźmie. W ideał Matki-Dziewicy zapatrzeni nauczyli się chrześcijanie czcić i kochać swe córki, matki i żony. Przyznają to i wrogowie chrześcijaństwa. Jeden z nich pisze: „Świat kieruje się ideami; atoli żadna idea nie miała większej i zbawienniejszej siły, jak idea Marji, jaką sobie wytworzyło średniowiecze. Wtedyto po raz pierwszy podniesiona została niewiasta do godności, która się jej z natury należy, słabość i boleść zaczęto uważać za coś świętego. Kobieta przestała być niewolnicą i igraszką mężczyzny, przestała być spojoną z ideą pogardy i zmysłowości, lecz w Marji-Dziewicy wzniosła się na niesłychane wyżyny i stała się przedmiotem niezrównanego poszanowania, o którem starożytni nie mieli nawet wyobrażenia“. (Lecky: History of Rational., v. 1, p. 226).

II.

Marja w odniesieniu do nas.

Św. Paweł pisał w liście do Tymoteusza (1 Tym. 2, 5): „*Jeden Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał jako odkupienie za wszystkich*“. Protestanci sądzili, że to ubliża pośrednictwu Jezusa, jeśli się nazywa Pośredniczką także jego Matkę. Zapomnieli — ci okazjonaliści w pojmowaniu życia nadprzyrodzonego, — że pośrednictwo drugorzędne w niczem nie przynosi ujmy pośrednictwu pierwszorzędnemu, podobnie jak działalność stworzeń jako przyczyn drugorzędnych nie uwłacza działalności Stwórcy, jako Przyczyny pierwszorzędnej. Marja jest naszą potężną Orędowniczką u Jezusa, ale tylko dzięki łasce Jezusa.

On, nowy Adam, chciał mieć przy swoim boku nową Ewę, prawdziwą matkę żyjących, prawdziwą Naprawicielkę rodzaju ludzkiego. Darowan jest światu przez Jej ręce, chce światu udzielać łask przez Jej wstawiennictwo. Dzięki Jej przyzwoleniu w Nazarecie Jezus stał się naszym pierworodnym bratem, my zaś Jej synami i córkami. Przez Nią uświęcił Jezus Jana Chrzciciela w łonie matki jego Elżbiety, przez Nią objawił się pastuszkom i trzem Królom i Symeonowi i Annie, na Jej prośby zdziałał pierwszy cud w Kanie galilejskiej, na Nią wskazał nam jako na Matkę naszą z wysokości krzyża—tam nas sobie kupiła współcierpieniem z Jezusem, — dzięki Jej modlitwie w wieczerniku zesłał Ducha św., Jej powierzył troskę nad rodzącym się swoim Kościołem, koło Niej skupiali się Apostołowie i pierwsi wierni, a w ciągu wieków cały Kościół św., polecając wołać swym dzieciom z ufnością i miłością: „Matka Jezusowa — to Matka nasza“.

Już w katakumbach spotykamy obrazy i statuy Matki N. z Dzieciątkiem Jezus, otoczone nimbem, na znak czci chrześcijan dla Marji. Skoro tylko pozwolono budować świątynie chrześcijańskie, pojawiły się zaraz kościoły pod wezwaniem N. Panny w Rzymie, w Konstantynopolu, w Judei i wnet po całym świecie, jako spełnienie Jej przepowiedni: „*Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody*“ (Łuk. 1, 48). W najstarszych księgach liturgicznych, tak Kościoła wschodniego jak i zachodniego, znajdujemy wezwania do Marji. by się wstawiała za nami do Boga. Ojcowie i Pisarze kościelni coraz częściej zamieszczają w dziełach swoich uwielbienia Matki Jezusowej i zachęty wiernych, by z ufnością uciekali się do Jej wstawiennictwa.

Św. Efrem woła: „Po Pośredniku Pośredniczko całego świata, napełniłaś stworzenie wszelkiem dobrem, niebianom przyniosłaś radość, ziemi zbawienie“. A św. German dodaje: „Nikt nie osiąga zbawienia jak tylko przez ciebie, o Najświętsza; nikt nie jest wybawiony z nieszczęść, jak tylko przez ciebie, o Przenajczystsza; nikt nie zyskuje miłosierdzia, jak tylko przez ciebie, o godna wszelkiej chwały“.

A było to tak naturalne! Kto kocha Syna, nie może nie kochać Jego Matki i to takiej Matki, którą wywyższył i uczcił sam Bóg. Jeśli z wielką pokorą kłaniał Jej się Archanioł Gabrjel w Nazarecie, to chlubę tylko przynosi biednym synom ludzkim gorliwa służba marjańska. Nie wolno spychać w cień Tej, którą sama Trójca Przen. oblokła w blaski Słońca sprawiedliwości! Rozumiemy teraz

oburzenie pierwszych sodalisów na wystąpienia Lutra i jego stronników przeciw Matce Jezusowej.

Największym naszym zaszczytem, największą naszą pociechą, a zarazem największą pobudką do miłości Marji *„jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga, że Matką naszą jest Matka Boga“*. Jezus bratem moim, Marja moją matką, Bóg moim Ojcem. Jakżeż jasno robi się w oczach od tej zasadniczej prawdy Nowego Zakonu, jakżeż ciepło robi się w sercu naszem. Bóg jest Panem naszym i Stwórcą, Jezus jest wszechmądrem i wszechmocnem Słowem odwiecznem, Marja jest Panią i Królową, — ale Bóg pragnie w Nowym Zakonie, byśmy się odnosili do Niego przedewszystkiem jako do troskliwego *Ojca* naszego, który jest w niebiesiech; — P. Jezus pragnie, byśmy w Nim widzieli przedewszystkiem *Brata* naszego i *Przyjaciela* dusz naszych; — N. Panna pragnie być nam nietyle Panią i Królową, ile *Matką*.

Wszak, dzięki zasługom Jezusa, — *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan*“ (Rzym 5, 5). Dzięki tej miłości i łasce *„nazwani jesteśmy synami Bożymi i rzeczywiście jesteśmy*“ (1 Jan 3, 1), a *„jeśli synami, toć i dziedzicami*“ *nieba* (Rzym 8, 17), bośmy przecież „consortes divinae naturae” — *„współuczestnikami Bożej natury*” — jesteśmy żywymi członkami jednej wielkiej Bożej rodziny.

I właśnie poczucie tego Bożego synostwa, troskę o życie i wzrost w stanie łaski poświęcającej, wyrabia w nas pod opieką. przykładem, pomocą Marji, Sodalicja Marjańska. Mamy — jako sodaliski — żyć wśród świata jak Marja, ale nie być z tego świata, jak nie była Ona. Mamy spełniać sumiennie obowiązki naszego stanu, udzielać się ludziom, ale duchem żyć z Bogiem, w Bogu i dla Boga i stamtąd czerpać siły do promieniowania dobrem na zewnątrz do wybitnej pracy apostolskiej na wielu polach w celu obrony czy szerzenia Królestwa Chrystusowego Przez Marję idziemy w Sodalicji do Jezusa, zwłaszcza do eucharystycznego Jezusa, ale też przez Jej ręce otrzymujemy Jezusa i wszelkie Jego łaski.

Za to jesteśmy szczególnie wdzięczne Marji, za to kochamy tak bardzo naszą marjańską organizację.

* * *

Dziś dwa szczególnie zagadnienia zajmują dusze, kochające gorąco Marję, a więc na pierwszem miejscu dusze sodalicyjne: sprawa ogłoszenia za *dogmat* Jej *wniebowzięcia* oraz powszechnego *pośrednictwa* łask. Wierzymy w te prawdy, głoszone od wieków w codziennem nauczaniu kościelnem, nie podane jednak dotychczas uroczyście jako dogmat naszej wiary. Dwustu Biskupów prosiło Sobór Watykański o dogmatyczne określenie Wniebowzięcia N. Panny; nie doszło do obrad nad tą prośbą spowodu przerwania Soboru. W najnowszych czasach pogłębili teologowie zagadnienie szafarstwa łask przez Marję i uważają tę prawdę za dojrzałą do określenia dogmatycznego. Śp. kard. Mercier uprosił u Stolicy św. osobne święto dla Belgji: Marji, Pośredniczki wszelkich łask; obchodzi się je 31 maja; wiele zakonów i diecezyj uprosiło je także dla siebie. W inwitatorjum pacierzy kapłańskich na to święto modlimy się: „Pójdźmy, pokłońmy się Chrystusowi Odkupicielowi, który chciał, byśmy *wszelkie dobra* mieli przez Marję“. Niedawno podpisywaliśmy arkusze z prośbą do Stolicy św. o dogmatyczne ogłoszenie tych dwóch przywilejów marjańskich za dogmat. Temat ten poruszaliśmy już nieraz na łamach „Dworu Marji“. Pogłębiajmy te zagadnienia, módlmy się o przyspieszenie ich dogmatycznych określeń, szerzmy w naszem otoczeniu to przekonanie, a gdy znowu trzeba będzie ponowić naszą prośbę, niech na podanych nam arkuszach nie zabraknie naszych podpisów!

Tymczasem zaś dla uczczenia 350-lecia potwierdzenia Sodalicyj Marjańskich przez Stolicę Apostolską postanówmy na każdem z naszych najbliższych zebrań sodalicyjnych odczytywać po jednym rozdziale „Pozdrowienia Anielskiego“ ks. Biskupa Szlagowskiego. Jest to ujęta w modlitwę parafraza „Zdrowaś Marjo“ przez gorącego czciciela Marji w Polsce. Każda sodaliska powinna mieć tę książeczkę (90 groszy, Kraków, Wydawnictwo Księży Jezuitów 1935) i odmawianiem tych modlitw rozpalać swą cześć i miłość ku swej Pani i Matce.

Kończę mój referat właśnie próbką takiej modlitwy z tej książeczki (str. 111):

„Przenajświętsza Matko Boża, litości pełna Matko nasza, Opiekunko nieszczęśliwych, Lekarko chorych, Ochłodo cierpiących, Pocieszycielko strapionych, Obrono prześladowanych, Wybawicielko tych, co w niewoli, Ratowniczko tych, co w niebezpieczeństwie, Wspomożycielko wiernych!

Ty nam wypraszasz oczyszczenie dusz, omycie win, odpuszczenie grzechów, uświęcenie obyczajów.

Jesteś podporą pokutników, mocą walczących, nagrodą zwycięzców, chwałą wybranych, szczęśliwością błogosławionych.

Mówisz przez usta Mędrca Pańskiego: Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i nadziei świętej; we Mnie wszelka łaska drogi i prawdy; we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty (Ekli., 24, 24-25). Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień; kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie u Pana (Przyp. 8, 35, 36).

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Niepokalana wzorem współczesnej ziemianki sodaliski.

Jakże obszerny temat do rozmyślań nasuwa nam to jedno proste zdanie. Zdawać się może, że wobec jego rozciągłości zamknięcie w ciasnych ramach wykładowych nie da się wprost uskutecznić. Bo istota Święta Niepokalanej, widziana z oddalenia prawie 20-to wiekowego potężnieje i coraz bardziej wydaje się nam niedościgła. — Jej całe życie do harmonijnej możnaby przyrównać pieśni, której melodja specjalnie subtelnego wymaga słuchu. Archaiczne kontury Jej postaci odbijają od ciemnego tła pogańskiej epoki linjami pełnemi boskiej prostoty i niewysłowionego wdzięku. — Jeżeli trudno nam taką postać objąć w całości — wmyśleć się w Jej zarysy — ogarnąć pełnią dojrzałego sądu — o ileż trudniej uznać Ją za wzór, który naśladować byłybyśmy godne! Pięcie się człowieka każdego ku wyżynom doskonałości jest odruchem szlachetnym — często graniczącem z bohaterstwem nawet, ale bywa także naiwnem zuchwalstwem. — Jeżeli jest jeden i to dominujący motyw, który może nam dodać śmiałości w naśladowaniu Niepokalanej — jeżeli między Nią, a światem kobiecym może zaistnieć jakiś związek, to na podstawie Jej macierzyństwa. — Jej rola Matki-Odkupiciela stawia Ją wprawdzie ponad wszelkie pojęcia o niedościgłych zaszczytach, ale nie odbiera wrażliwości Jej sercu kobiecemu, które kochać i cierpieć musi. Dlatego Niepokalana od 20-tu wieków zgórą jest w kulcie naszym religijnym tym pierwiastkiem tak blizkim — tak ludzkim — jest tym cudownym łącznikiem pomiędzy nieogarniętą potęgą Boską, a całą nędzą ludzką na ziemi. — Ona łagodzi to szalone rozpięcie — zarzuca pomost pomiędzy niebem, a ziemią — staje się pośredniczką, bo była Matką Odkupiciela, a jest i będzie zawsze Matką-Matek. — Mijają lata i wieki, coraz bardziej czas oddala ludzkość od chwili dokonanego za pośrednictwem Najświętszej Panny cudu narodzin Boskiego Dzieciątka, ale Niepokalana jak posąg wykuty z marmuru białego góruje ponad falowaniem skrajnych prądów, które światem miotają. Mieści się bowiem w skromnych napozór ramach Jej życia tyle bogatej treści, że może z niej czerpać natchnienie i wzór w przeróżnych warunkach każda poszczególna kobieca jednostka, niezależnie od epoki, którą przeżywa. — Zdaje się jednak, że nigdy nie odbiegliśmy tak dalece od idealnego, kobiecego typu, jakiego Niepokalana jest najszczytniejszym wzorem, jak w dobie obecnej. Ani barbarzyństwo dominujące w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa — ani rozpusta renesansu — ani sekciarskie przewrotności wszelkich epok nie uczyniły tyle spustoszeń w duszach, jak okres powojenny, którego jesteśmy żyjącymi świadkami. — Dotąd bowiem wszelkie formy zła i grzechu lokalizowały się bardziej — stawały się poniekąd przywilejem pewnych warstw, grup, a nawet tylko jednostek. Dzisiaj w szybkiem tempie rozmnażająca się ludność dąży szeroką falą uporczywie i bez skrupułów we wszystkich modernistycznych kierunkach i ruchach. — Jeżeli samo miano Niepokalanej przypomina nam bezustannie Jej czczone ponad wszystko dziewictwo — tem bardziej odbija od niego brak niewinności i czystości, jaki piętnuje naszą epokę. Przeciwstawia się bowiem tej najpiękniejszej z cnót, polegającej na powściągliwości i umartwianiu, silne parcie szczególnie młodzieży do używania. Brutalna chęć wyzyskania wszelkich rozkoszy zmysłowych — coraz szersze ogarnia masy i zdumiewa nieraz swoją bezwzględnością. Lecz najwięcej przerażać może w tej szybkiej ewolucji czynnik dotąd za mało podkreślany, że młodzież nie zdaje sobie nawet sprawy, że metody któremi dąży do celu najswobodniejszego używania, są niewłaściwe. Że uważa je poniekąd za swoje *słuszne prawo* i za *chwalebną zdobycz nowoczesnych prądów.* — Zawsze istniały i kierowały ludzkością podświadome pobudki, których zarodek powstawał w sposób dziwnie tajemniczy i niepochwytny. — Jeżeli dzisiaj gubimy się w domysłach, co głównie przyczyniło się do powstania zuchwałych i rozwiązłych systemów używania, to przypuścić musimy, że są one częściowo skutkami wojny i kryzysu, lecz spostrzeżenia te nie są dostatecznym motywem uniewinniającym. Przeciwnie, trzeba dążyć do zrównoważenia następstw przez stosowanie skutecznych środków przeciw jadowi wżerającemu się w serca młodego pokolenia,

choć to misja bardzo skomplikowana i trudna.

Jeżeli do niej są powołane wszystkie matki, to tem bardziej zorganizowane w Sodalicjach wierne wielbicielki Marji, a szczególnie te z pomiędzy nich, które zajmują placówki o szerszym zakroju obowiązków, które mają możność docierania dalej i głębiej wśród różnych warstw społecznych! Nie możemy się łudzić, że jest to walka długotrwała, którą podjąć jesteśmy zobowiązane, że jednorazowe „nawrócenie" byłoby stokroć łatwiejszym sukcesem od mozolnej pracy, polegającej na systematycznem i umiejętnem wpływaniu. — Każda dobra matka-katoliczka jest też tego świadoma, bo trudziła się pewnie nieraz nad rozwiązaniem zagadki umoralniającego skutecznie wpływu, lecz nie wolno zaniechać ponownych wysiłków — nie wolno pozostać biernym pod groźbą *niebezpieczeństwa współwiny*. —

Zbyt liczne są różne ważne etapy w życiu młodzieży, począwszy od dzieciństwa aż do chwili dorośnięcia, żeby *móc nad wszystkiemi z osobna się zastanowić*. — Żyjemy przecież w stuleciu którego hasłem jest „dziecko", gdy wszystkie wysiłki pedagogów i hygjenistów dążą do ulepszenia metod wychowawczych i można też śmiało przyznać, że rezultat fizyczny wykazuje znaczny postęp. — Nas jednak najwięcej zajmować powinien przedewszystkiem wynik moralny i religijny wychowania. — Dużo w tym kierunku zdziałać może od najmłodszych lat przestrzeganie praktyk religijnych przez rodziców i wychowawców — spełnianie przykazań Bożych i Kościelnych i owa atmosfera przesycona dobremi zasadami. Ale *są to oczywistości*, które tylko mimochodem potrącić należy. — Stosunek rodziców do małych dzieci znacznie ogółem się ulepszył i uszlachetnił. — Wnikanie w duszyczkę dziecka — otaczanie go czułością stało się powszechnie stosowaną metodą. Każda dobra matka gorąco pragnie, żeby dziecko czuło się dobrze — możliwie jak najlepiej i w tem pragnieniu idzie często tak daleko, że zapomina o tem, że dziecko rozpieszczone jest gdy dorośnie, *niezdolne do walki z życiem* głównie kryzysowem. — Niezmiernie wprawdzie jest trudnem pociągnięcie linji wytycznej, lecz Matka winna pamiętać, że jej *troskliwość o fizyczny dobrobyt dziecka powinna bezwzględnie kończyć się tam, gdzie już kwestja zdrowia nie wchodzi w rachubę* i że schlebiając dziecku pod względem łakomstwa, próżności i wygody, rozbudza w niem *przedwczesną chęć używania*. Dziecko musi się czuć w domu jak najlepiej — to powinno być stałem dążeniem każdej matki — dziecko musi o domu marzyć, bo dom i rodzina to najpewniejsza twierdza przeciw złym prądom i wpływom zewnętrznym, ale powinno przedewszystkiem tęsknić do przebywania z matką, ojcem, rodzeństwem — do rozrywek, zabaw i zajęć wspólnych, do czystych i estetycznych zakątków i do całej tej miłej i zdrowej atmosfery rodzinnej, lecz nie do wygodniejszych warunków życia. Im dziecko jest starsze, tem bardziej opieka nad niem musi być czujniejsza i więcej subtelna. Dzieci ogółem dzisiaj zdrowsze i mocniejsze mają więcej siły i temperamentu od minionych pokoleń. Nie można też inaczej jak pochwalać sportowy kierunek wychowania, który daje temu temperamentowi godziwe ujście i hartuje młodociane ciała.

Ale niestety *tylko ciała*, bo chociaż Drużyny Harcerskie kształtują wolę także, ale ogółem za mało potrafimy wyzyskać sport jako czynnik umoralniający. Jeżeli młodzież nauczyła się przezwyciężać tak zgubne lenistwo fizyczne — jeżeli ambicja w niej podniecona dąży do zdobycia pochwał i nagród kosztem uciążliwych treningów — czyż nie możnaby podsunąć jej myśli, że przezwyciężając skłonności zmysłowe, ciało jeszcze więcej zyskuje na sile i elastyczności, a zarazem dusza się uświęca i uszlachetnia??? — Tak łatwo możnaby przy rozbudzaniu współzawodnictwa w sporcie zwrócić uwagę na życzliwszy stosunek wobec tych, którzy zostali zwyciężeni. — Możnaby zazdrość postarać się zamienić w uczucie życzliwości, a pogardę w litość? —

Jeżeli jest czynnik jeszcze mniej wyzyskany, a często ściśle złączony z uprawianiem sportu to ... *przyroda*. Przyroda bowiem przykuwając uwagę młodzieży zmusza ją do zapomnienia o sobie. — Egocentryczność tak silnie rozwinięta u młodego pokolenia przestaje w obliczu przyrody działać dominująco i destruktywnie — przyroda jest magnesem, posiadającym magiczny wpływ przyciągający, tylko trzeba umieć nią młodzież zainteresować.— Wogóle przez zacieśnianie horyzontów, jak

niektórzy mylnie przypuszczają, młodzieży się nie opanuje, ale przeciwnie, przez skierowywanie jej uwagi na dzieła sztuki i dzieła naukowe, przez wciąganie ją w obręb własnych zadań i celów. — Nietylko młodzież zyska w ten sposób głębsze wykształcenie, lecz nastąpi u niej przytłumienie wybujałego egoizmu i często tak zgubnych pragnień. — Ponieważ jednak dla wielu są te dziedziny niedostępne, dlatego księga przyrody z wszystkich czynników umoralniających pozostanie najbliższą i najdoskonalszą mistrzynią życia i źródłem szlachetnych pobudek nawet dla najszerszych mas. — Przyroda w ten sposób pojęta nie może też wzbudzać panteistycznych zachwytów, lecz jako najszczytniejsze dzieło Woli nadprzyrodzonej może być narzędziem pedagogicznem dla wychowawcy, który *w dziele musi nauczyć wielbić przedewszystkiem Stwórcę.*

A może taki akt wdzięczności i miłości płynący ku Bogu wprost z łona natury, musi mieć głębszy wpływ na młodą, gorącą duszę niż czasem zbyt przewlekłe nabożeństwa, odprawiane często przez nabożne matki w gronie dzieci? — Jest to wogóle dotychczas nierozwiązaną zagadką, jaki system należy uważać za skuteczniejszy w wychowywaniu religijnem, czy bardzo gorliwe i częste odbywanie z młodzieżą praktyk religijnych, które czasami doprowadzają do przesytu i zobojętnienia — czy też zostawienie młodzieży swobodnego prawa wyboru gdzie, kiedy i jak długo modlić się zapragnie??? Wobec tak poważnego zagadnienia, którego nie można na poczekaniu rozstrzygnąć, trzeba skuteczność obu systemów uznać za zależną od usposobienia i od wieku młodego pokolenia. — Poza tem jak zawsze tak głównie w tej kwestji pedagogicznej nie można praktyk stosowanych odłączyć od tła innych czynników moralnych. *Musi istnieć jakiś logiczny związek pomiędzy charakterem osoby, a jej wynikającem stąd prawem do nawoływania do pobożności.* Jeżeli skąd inąd pozornie przykładna matka mimo licznych i długich nabożeństw jest w stosunku do kogoś niesprawiedliwa, grzeszy brakiem obowiązkowości na innem polu, zachowuje się bez taktu i z nieżyczliwością wobec otoczenia, wówczas odmawiane z nią modlitwy nigdy nie wytworzą świątobliwego nastroju, lecz przeciwnie wzbudzą nieufność, krytykę choćby ukrytą, z czasem nawet zakrawającą na ironję!!! Mówi się „Módl się i pracuj". Możeby należało rozszerzyć pojęcie tego przysłowia, a wówczas znaczenie modlitwy nabrałoby więcej plastyczności i znaczenia, bo *praca sama przez się nie stanowi o charakterze religijnym modlącego się człowieka.* „Żyj dobrze i módl się" powinno stać się dewizą Matki-Sodaliski-Ziemianki, która pragnie, idąc śladami Niepokalanej, wychować katolickie pokolenie.

Gdyby matki mogły te powyżej *w streszczeniu podane, chociaż bardzo nieliczne uwagi wychowawcze zastosować,* możeby uniknęły w przyszłości wielu rozczarowań, spowodowanych złym rezultatem wychowawczym. Zahartowane w dzieciństwie duszyczki w wysportowanych ciałach, rozmiłowane w przyrodzie, altruistycznie usposobione, przywiązane do rodziny, i religji możeby skuteczniej się oparły przewrotnym prądom. — Bo przecież ubolewania starszych nad już dojrzałą młodzieżą są opóźnioną i bezcelową skargą. — Nagłe przeobrażenia, określane zwykle „zepsuciem" przez świat, zdarzają się rzadko, a młodzież dorosła jest tylko rezultatem błędów, lub zalet wychowawczego systemu. Gdy jest już zapóźno, nie pora ręce załamywać i krytykować brak obyczajności, brutalny egoizm, nieposzanowanie zobowiązań i tradycji, a przedewszystkiem zrywanie sakramentalnych więzów. — Oczywiście spotyka się i w najlepszych środowiskach natury zasadniczo trudne do prowadzenia — nieokiełznane i mające wrodzony pęd ku złym skłonnościom, lecz i na odwrót bywa równie wiele matek nie posiadających nietylko żadnego instynktu pedagogicznego, ale, których kapryśne, egoistyczne i despotyczne usposobienie paraliżuje najlepsze dziecięce postanowienia poprawy. —

Choćby jednak rezultaty wychowawcze były stosunkowo najdodatniejsze — całe prawie życie dobrej i sumiennej matki pozostanie drogą usłaną cierniami. Jedyną dla niej może wówczas być pociechą przeświadczenie, że im bardziej Bóg ją doświadcza, tem bardziej zbliża się przez cierpienie do stóp Niepokalanej, byleby tylko potrafiła wraz z Matką Bolesną podnieść się do takiego poziomu duchowego, który zobowiązuje do znoszenia swoich krzyży z dostojeństwem. —

Niepokalana — świadoma od pierwszej chwili poczęcia Swego szczytnego posłannictwa, nie zaznała ani jednej minuty upojenia na myśl, że zostanie Matką Bożą. Może było to tak wielkie i niespodziewane wyróżnienie dla młodziutkiej dzieweczki, że ogrom objawienia wpierw wzbudził w niej pokorne zdumienie. Lecz jakże prędko uczucie to uległo olbrzymiej skali wzrastającego o Boską Dziecinę lęku. Jakże ona straszne musiała przejść męki moralne począwszy od chwili ucieczki do Egiptu poprzez całe życie Chrystusowe, narażona z jednej strony na ubóstwo, graniczące z niedostatkiem, a z drugiej strony wystawiona na prześladowania napodlejszego gatunku wrogów. Nie było na świecie matki, ani nie będzie, któraby przeżyć mogła podobne katusze, bo żadna z matek nawet wczuć się nie może w rolę Matki Bożej, która świadoma posłannictwa Swego Syna równocześnie wiedziała, jakie straszne czekają Go męki. — Jej macierzyńskie serce musiało się poddać kornie woli Najwyższego i znieść biernie tę najstraszniejszą z wszystkich świadomości, że nietylko Swemu Jedynemu Dziecku żadnej ulgi ani pomocy w cierpieniu przynieść nie może, ale, że jej nawet *nie wolno sprzeciwiać się Jego męczeńskiemu przeznaczeniu.* — O jakże w porównaniu z tem musimy błogosławić Boga, że nawet w najcięższych chwilach życia nie zdajemy sobie sprawy z ich następstw, że nie znamy dalszych lub innych grożących naszym dzieciom nieszczęść i że przedewszystkiem w razie ich nastąpienia *wolno nam nasze dzieci bronić, ratować, leczyć i pocieszać!*

Umiejmy wpatrzone w postać Niepokalanej czerpać z Jej przeżyć olbrzymi zapas cierpliwości, potrzebnej nam tak bardzo nietylko w roli wychowawczyń, lecz w znoszeniu doświadczeń, których okres obecnie przeżywany nam wszystkim mnogo dostarcza. — Nie wyolbrzymiajmy jednak właśnie w kryzysowych czasach własnego cierpienia, lekceważąc równocześnie zmartwienia bliźnich, chociażby były mniej ważne i przykre.

Raz tylko w życiu Niepokalana wychodzi z ram zacisznego mieszkanka na szerszą widownię, raz tylko występuje z publicznem wyjawieniem Swego życzenia, na godach w Kanie Galilejskiej. Pozornie bagatelne zdarzenie, bo widząc, że grozi ślubnemu zebraniu upadek weselnego nastroju naskutek braku napojów, zwraca się do Boskiego Syna Swego z słowami: „Nie mają wina!!!“ Takie trzy krótkie wyrazy, ale jak dalece charakterystyczne! Wynika z nich, że Niepokalana, choć stale przejęta, świadoma i przygnębiona myślami o męczeńskiej misji Swojego Syna, jednak odrazu zauważyła, jakże drobną w porównaniu przykrość weselnego gospodarza, i litością przejęta szuka dla niego pomocy! Nie brak jej odwagi głośno wypowiedzieć uwagę, choć w owych czasach stanowisko kobiety niezmiernie podrzędne nawet w rodzinie, odmawiało jej prawa głosu poza jej obrębem. Więc nie samo współczucie nią kieruje, ale ów *instynkt społeczny, który nie zadawalnia się cichem miłosierdziem,* lecz domaga się zorganizowanej pomocy! Musiało się nawet samemu Boskiemu Synowi wydawać to wystąpienie Matki za bardzo śmiałe, kiedy w pierwszej chwili czuje się jakoby zaskoczony jej żądaniem!! Ale jest to tylko pierwszy odruch, bo zaraz po nim następuje spełnienie życzenia i cudowna przemiana wody w wino!

Nietylko samo odezwanie się Najświętszej Matki, ale cały ten krótki epizod zawiera w śmiałym skrócie naszkicowaną *rolę kobiety jako czynnika społecznego.* Możemy z niego wysnuwać obszerne wnioski, możemy na nim opierać nasze dążenia społeczno-organizacyjne. Zachęcone wzorem Marji Niepokalanej do wypowiadania bez lęku i zmieszania swoich przekonań, miejmy odwagę w przezwyciężaniu przeciwności, a nawet w zwalczaniu uprzedzeń, z któremi niektórzy się do pracy społecznej kobiet odnoszą. — Jeżeli Niepokalana okazała się tak umiejętną pośredniczką w zaspokojeniu potrzeb ludzkich, miejmy wiarę, że taktowna — wytrwała, ale i odważna praca społeczna zawsze, choć nieodrazu, korzystny rezultat przynieść musi.

I Matka Najświętsza przeszedłszy najsroższe męczarnie macierzyńskie na Golgocie — po bolesnej rozłące z Synem, który wstąpił do nieba, doznała już za życia wyjątkowego jak na ową epokę wyróżnienia. Gdy bowiem zaproszona przez Apostołów zasiadała wraz z nimi w Wieczerniku, w on dzień pamiętny Zesłania Ducha św. i na nią jako na „wybraną pomiędzy wszystkiemi niewiastami“ spłynął Duch Boży!

Oby i nam przypadło w udziale wyniesienie z tych wspólnych obrad z tego zbliżenia duchowego, wywodzącego się z umiłowania Niepokalanej jak największej korzyści na dalszą trudną, znojną i nieraz nawet cierniami usłaną drogę życia! Oby uprzytomniwszy sobie choć w kilku szczegółach niedościgłą wprost świętość Niepokalanej, postać Jej jednak pozostała dla nas nietylko uwielbianym, ale bliskim sercu wzorem!

Marja Janta Połczyńska.

Nasze praktyki sodalicyjne.

Ustawy nasze mówią, że łączymy się pod sztandarem Najśw. Panny na to, by przez szczególną do niej miłość postępować w doskonałości chrześcijańskiej i w miarę sił dopomagać do zbawienia i uświęcenia bliźnich. Ponieważ nasz zjazd tegoroczny poświęcony jest w szczególności pogłębieniu ducha marjańskiego, musimy sobie przypomnieć, jak ma wyglądać w praktyce nasze nabożeństwo do Najśw. Panny.

Musimy oczywiście poznać dobre dogmatyczne podstawy tego nabożeństwa, do czego miał się też przyczynić obecny zjazd. W praktyce cześć nasza oddawana Najśw. Pannie ma wyglądać tak, abyśmy nietylko dla własnej duszy jaknajwiększą korzyść odniosły, ale i cześć Matki Najśw. szerzyły wśród tych wszystkich, o których staranie Opatrzność nam powierzyła.

Najpierw musimy sobie zdać sprawę, że nabożeństwo do Matki Boskiej różni się bardzo od nabożeństwa do innych świętych. Świętych możemy, lecz nie musimy czcić i od nas zależy, których otoczymy szczególną czcią. Ale Matka Boska jest wedle planu bożego, konieczną pośredniczką w naszem zbawieniu. Bez Marji do nieba się nie dostaniemy. Kościół zawsze podnosił potrzebę nabożeństwa do Matki Najśw. i jest to złym znakiem, gdy ktoś Jej nie czci, a można zawsze ufać szczególnie w zbawienie tego, kto był Jej czcicielem.

Najdoskonalszym sposobem oddawania czci Marji jest sposób, który poleca bł. Ludwik Marja Grignon w znanej książce p. tyt.: „O doskonałem nabożeństwie do Najśw. Marji Panny“.

Polega ona na tem, że Marję uznajemy jako jedyną drogę do Chrystusa, że uważamy Ją za szafarkę i pośredniczkę łask bożych i Jej zupełnie się oddajemy jako dzieci, poddani, niewolnicy. Błog. Ludwik kładzie nacisk na ten wyraz „niewolnicy“ i takie poddanie się Marji nazywa się prawdziwem i doskonałem nabożeństwem do Niej.

Oznacza to, że Marja ma zająć całe serce nasze. Ofiarujemy Jej wszystkie nasze zasługi, łaski, zadośćuczynienia, by niemi rozporządzała wedle swej woli. Napełnia nas taki akt ogromną ufnością, gdyż i Matka Najśw. od nas hojniejsza bez porównania, odda się nam w sposób cudowny.

Ale nie wszyscy czują się pociągnięci do takiego heroicznego ofiarowania się. Bardziej rozpowszechnionemi sposobami okazywania czci Matce Boskiej jest należenie do sodalicyj marjańskich, noszenie Jej szkaplerza, Jej medalika, odmawiania różańca, litanji, urządzanie nabożeństw ku Jej czci.

Ustawy nasze mówią o kilku określonych praktykach. A zatem taką obowiązkową praktyką jest codzienne odmawiane aktu poświęcenia się na służbę Matki Najśw., przy rannym pacierzu dodawanie modlitwy „Witaj Królowo“, a przy wieczornym „Pod Twoją obronę“, oraz trzy „Zdrowaś Marjo“ za sodalicję. Zaleca się również codzienne odmawianie różańca, a przynajmniej jednej jego dziesiątki.

Różaniec oczywiście trzeba odmawiać należycie. „Nie bierzecie przeto, iż źle prosicie“ mówi św. Jakób IV. 3 Trzeba więc przedewszystkiem przygotować się choćby parę sekund przed rozpoczęciem go, następnie odmawiać nie za prędko, by nie wpaść w zmechanizowanie modlitwy, co może tylko być jej parodją. Dla uzyskania niektórych odpustów koniecznie wymagane jest także zastanawianie się nad każdą tajemnicą różańcową; przy odmawianiu różańca każdy powinien rozważać w najprostszy sposób życie Pana Jezusa i Jego Matki. Pomocą są tu różne wydawnictwa, które podają króciutkie medytacje na każdą dziesiątkę; warto je od czasu do czasu przeczytać. Takiemi są naprzykład „Tajemnice różańcowe“ Drużbackiej, „Eucharystja i różaniec“ O. Hortyńskiego, „Skuteczny Różaniec“ ks. Weryńskiego. Odpusty za odmawianie różańca są olbrzymie, n. p. za odmówienie jednorazowe jednej cząstki (pięć tajemnic) przed Najśw. Sakramentem wystawionym, lub ukrytym w tabernakulum, można uzyskać odpust zupełny.

Różaniec — pisze ks. Weryński — jest modlitwą bardzo pokorną, raz z powodu swej prostej i dostępnej dla wszystkich formy, a po drugie dlatego, że całą jej moc i skuteczność przypisujemy wstawiennictwu Matki Naj-

świętszej. Jest dalej modlitwą wytrwałą, bo prośbę naszą powtarzamy tak często, tak po ludzku mówiąc do znudzenia, natarczywie i natrętnie, jak to Pan Jezus polecił. Ma więc różaniec, czyli — dziś byśmy powiedzieli „ogród różany", ogród pełen róż, sam przez się wiele bardzo cech modlitwy takiej, jaką być powinna.

Powinniśmy więc szerzyć tę modlitwę i same jak najczęściej do niej sięgając i przyzwyczajając do niej innych, w miesiącach maju i październiku. Łatwo z tych naszych nabożeństw majowych i październikowych przejść do wspólnego pacierza wieczornego, odmawianego przez cały rok. Nabożeństwa majowe zaś, które wyjątkowo chyba tylko by się u naszych sodalisek nie odbywały, owiane są takim urokiem, że nikt im się nie opiera, owszem, niejednego, który zdaleka od nas się trzyma, one wzruszają i pociągają. Musimy tylko zachęcać, przypominać, zwłaszcza młodym, by utrzymać i rozszerzać ten śliczny zwyczaj majowych nabożeństw po dworach.

Inną praktyką ku czci Matki Boskiej jest noszenie szkaplerza karmelitańskiego. Nie będę przypominać, jak powstał, wspomnę tylko o obietnicy Matki Najświętszej, że tym, którzy szkaplerz nosili, przyjdzie Ona z pomocą po śmierci, i to w pierwszą sobotę. Nałożyć go musi piewszy raz kapłan upoważniony, nosić się go stale nie musi, można zamiast niego nosić medalik szkaplerzny, który ma mieć po jednej stronie wizerunek Pana Jezusa z Najśw. Sercem, a na drugiej dowolny wizerunek Najśw. Panny. Medalik ten może zastąpić medaliki z innemi odpustami.

Oprócz tego znany jest jeszcze tak zwany cudowny medalik, ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji, któremu przypisuje się tyle cudów i nawróceń ludzi niewierzących, którym tylko podłożono w chorobie ten medalik.

Musimy czerpać ze skarbca praktyk, w które obficie Kościół nas zaopatrzył, te, które naszemu usposobieniu odpowiadają.

Do szerzenia czci Najśw. Panny przyczyniamy się także przez należenie do żywego różańca, przez prowadzenie jego kółek na wsi. Tak samo Stowarzyszenia kobiet Akcji Katolickiej, poświęcone są Matce Najświętszej. Świętem Patronalnem jest, jak wiadomo, uroczystość Zwiastowania. Prowadzenie tych stowarzyszeń jest bardzo piękną pracą, dziś już znacznie ułatwioną przez pomoc central, które istnieją we wszystkich diecezjach polskich.

Wielką pomocą w rozbudzaniu, odnawianiu i ożywianiu czci ku Najśw. Pannie, osobistego, dziecięcego do Niej stosunku, jest lektura duchowna. Wychodzi obecnie we Francji śliczny cykl książek, pod tyt.: „Les cahiers de la Vierge". Jest to dwumiesięcznik, kosztuje 40 frs. rocznie (wydawnictwo: Editions du cerf.) Pięknym jest tomik ks. bisk. Szlagowskiego, wydany u OO. Jezuitów, p. t. „Zdrowaś Marjo". Z dawnych dzieł zawsze pozostają: ks. de la Broise „Najświętsza Panna", św. Alfonsa Liguori „Uwielbienia Marji", z nowszych „Marja zwycięży", O. Mädera, „Ona zetrze głowę twoją" ks. Majewskiego.

Rok 1935 jest rokiem szczególnej czci Matki Boskiej. Mamy rocznicę sodalicyjną, mamy zamknięcie roku Jubileuszowego w Lourdes, mamy beatyfikacje i kanonizacje szczególnych sług Marji, jak błog. Katarzyna Labouré, św. Bernadetta Soubirous. Dorzućmy i my nasze skromne wysiłki. Będą mniej wspaniałe od innych, ale ufajmy, że Matka Najśw. jak matka prawdziwa, każdy dowód miłości przyjmie łaskawie i zapisze w swem Sercu.

Zofja Włodkowa.

Przygotowania małych dzieci do I. Komunji św.

W roku 1934 ukazała się książka holenderskiego autora O. Karola Sudbracka T. J., bezzwłocznie przetłomaczona na język francuski, przez autorkę kryjącą nazwisko pseudonimem „Amie des enfants". W tłomaczeniu tem książka nosi tytuł „Maman, je voudrais communier". Okrzyk ten wyrywający się z ust i serca młodziutkiej, maleńkiej nawet istotki, wyraża bezgraniczną ufność dziecka do tej, która je nauczyła pożądać „Chleba Aniołów".

Dwadzieścia pięć lat upływa od chwili ogłoszenia sławnego „Motu Proprio" Piusa X „Quam singulari" *o wczesnej Komunji św. dzieci.* Błogosławiony ów dekret był ogniwem całego łańcucha, którym Namiestnik Chrystusowy usiłował związać wiernych z Sakramentem Eucharystji, wznawiając obyczaj pierwszych chrześcijan codziennego przystępowania do Stołu Pańskiego. Jakoż i dopuszczanie dzieci w bardzo wczesnym wieku do pierwszej Komunji św. jest powrotem do tradycji pierwotnego Kościoła, gdy niemowlętom udzielano Przenajświętszy Sakrement pod postacią wina.

W okresie tego ćwierćwiecza ludzkość, żyjąca na łonie katolickiego Kościoła, zdołała za szczególniejszą łaską Bożą, przeniknąć i niejako przetrawić wielką myśl Papieża Eucharystji — myśl, którą Pius X zaczerpnął z rozważania sceny ewangelicznej i słów Chrystusa Pana: „Dupuśćcie dziatkom przyjść do

Mnie". Boskie słowa podkreślają charakterystyczny przywilej dziecięcego wieku, gdy Pan Jezus mówi: „Albowiem ich jest Królestwo Niebieskie".

Dziwna rzecz, że ludziom nawet wierzącym, potrzeba było sporo czasu dla zrozumienia wezwania samego nieba, powtórzonego na ziemi z wyżyn Stolicy Piotrowej. Widocznie skażonej ludzkiej naturze trudno pojąć pragnienie Boskiego Serca, aby być z nami. Twardą jest ta mowa", słowa wyrzeczone w Kafarnaum przed 19-ma wiekami, zostały powtórzone przez wiele dusz w chwili, gdy Pius X otworzył szeroko bramy tabernakulum, przynaglając dorosłych i dzieci do częstego a nawet codziennego udziału w Sakramencie, „który czyni ziemię niebem", według słów św. Jana Złotoustego. Ziarno zaczęło jednak kiełkować. Stopniowo zrozumiano, że sama niewinność dziecka jest przygotowaniem do Komunji św. pewniejszem i milszem Bogu, niż nasze połowiczne wysiłki i cnoty.

Znane nam są warunki wymagane od dziecka przy pierwszej Komunji św. Powinno ono być na tyle rozwinięte w sumieniu, aby odróżnić złe od dobrego, i na tyle rozwinięte w umyśle, aby rozróżniać Chleb Eucharystyczny od chleba zwykłego; pokarm nadistotny od ziemskiego. Wiek dzieci pozostawiony roztropności rodziców, wychowawców, spowiedników w granicach od siódmego do dziewiątego roku życia.

Wymagania stawiane w tak skromnym zakresie raziły dawne pojęcia o konieczności gruntownego przygotowania, znajomości katechizmu i wyrobienia charakteru dzieci — wiek I-ej Komunji św. odwlekano do 12 go roku i później, w czem widzimy pozostałość wpływów jansenizmu z jego błędną doktryną, czyniącą Komunję św. nagrodą, a nie środkiem i szkołą uświątobliwienia.

Natchniony dekret Piusa X zerwał krępujące pęta — po nim młodziutkie dzieci i dusze dążące do doskonałości mogą spieszyć do Komunji św., podobnie jak w Galilei spieszyły matki ze swym drobiazgiem, aby Pan dziatkom błogosławił i jak przyprowadzano do Jezusa tłumy chorych i kalek, aby byli uzdrowieni od niemocy swoich.

Wokoło sprawy I-ej Komunji św. i przygotowania dzieci do Najświętszej Tajemnicy powstała i dotąd się rozwija bogata literatura religijna — przedmiot jej stanowi zagadnienie niezmiernie głębokie: chodzi bowiem o to, aby prostocie i niewinności dziecka towarzyszyło odpowiednie wiekowi pragnienie przyjęcia Pana Jezusa. Pragnienie to może się pojawiać już u bardzo małych dzieci. Tu otwiera się prześliczne pole pracy dla matek — od najwcześniejszego dzieciństwa, prawie od niemowlęcych lat, powinny one zbliżać maleństwa do Dzieciątka Jezus, pobudzać je do drobniutkich ofiar, do przezwyciężania się, do szybkiego przepraszania za popełnione uchybienia. Przygotowanie odmienne niż bywało dawniej, znacznie mniej efektowne, nietylko w formie zewnętrznej, lecz nawet w rozbudzaniu uczuć i myśli. Środkami niezmiernie prostemi i będącemi na porządku dziennym zdążamy do celu oddania Panu na własność wyłączną całego dziecka, nietylko na dzień I-ej Komunji św. lecz na wszystkie dni życia, na wieczność całą. Tu bowiem występuje w całej pełni zagadnienie pasjonujące ludzkość obecnej doby: komu przyznamy panowanie nad duszą dziecka — walczyć będą o nią coraz wyraźniej dwa wpływy. Pobożność matki, chrześcijańskie życie rodziców, uwidocznione już przy Chrzcie św. a tembardziej w chwili I-ej Komunji św. jest pierwszem zwycięstwem Chrystusowego ducha, gdy rodzice oddają Panu Jezusowi w wyłączne posiadanie serca maluczkie, lecz już gotowe na przyjęcie Pana, Dawcy doskonałego Daru.

Niewysłowione wzruszenie ogarnia na samą myśl pierwszego spotkania dziecięcej duszy ze Stwórcą i Zbawicielem, ukrytym pod postacią Eucharystycznego Chleba. Przeto ważnym jest niezmiernie obowiązek przygotowania dzieci do spowiedzi przed I-szą Komunją św.: przygotowanie proste, ufne, spokojne lecz poważne, rozpoczęte od pierwszych błysków rozumu; wtedy to niech się dziecko dowie, że każde świadome nieposłuszeństwo, kłamstwo, gniew jest dobrowolną niewdzięcznością względem Najlepszego Ojca. Obok nakłaniania dzieci do drobnych ofiar i umartwień ważnem jest rozszerzanie ich widnokręgu duchowego, wskazując wcześnie dzieciom, że i one mogą się przyczyniać do nawracania grzeszników, do wspomagania pracy misjonarzy — wielka to radość dla dzieci, gdy rozumieją, że i one są też drobniutkiemi kamyczkami we wspaniałej budowie Kościoła. Należy również przypominać dzieciom z wielkim naciskiem łaskę Chrztu św., aby je przysposobić do samodzielnego powtarzania obietnic złożonych w ich imieniu przez rodziców chrzestnych — przeważnie uroczystość I-ej Komunji św. zakończaną bywa odnowieniem tych obietnic. Słowa św. Pawła „W Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy" nabierają osobistego znaczenia dla każdego dziecka w chwili gdy młodziutka latorośl jest wszczepiona w winny szczep Boskiego Sakramentu, gdy dziecko idzie czerpać żywotne soki z Ciała Chrystusowego, które będzie strzegło jego duszy na żywot wieczny.

Oprócz wyżej wymienionej książki wydał O. Sudbrack inną, traktującą o tej samej materji p. t. „Szkoła a wczesna Komunja św. dzieci". W naszych jednak stosunkach jest

ona mniej aktualna niż w Holandji, gdzie wobec świetnie zorganizowanej mniejszości katolickiej, szkoły mają charakter wybitnie wyznaniowy, przeważnie prowadzone są przez siostry zakonne, które podejmują się zadania przygotowania dzieci do Sakramentów św. — pierwotne wychowanie w domu rodzicielskim daje tylko pierwsze elementy przygotowania. U nas, atmosfera domu winna w daleko wyższym stopniu urabiać duszę dziecka przed oddaniem go do szkoły. Wiemy bowiem, że nawet przy najlepszej woli i najgorliwszej pracy księży katechetów, ogromna ilość dzieci utrudnia, nieraz wprost uniemożliwia zajęcie się indywidualne każdym z młodocianych uczniów. W tych warunkach trudno przeważnie osiągnąć coś ponad minimum wymagane w przysposobieniu dzieci.

W szkołach, a raczej w niektórych parafjach naszych, wprowadzono zwyczaj rozdzielania Komunji św. pierwszej od t. zw. uroczystej, odbywanej przy zakończeniu nauki religji. Zwyczaj ten praktykowany np. w Holandji ma tam swoje uzasadnienie — lecz u nas spotyka się niestety bardzo często z zupełnem niezrozumieniem u dzieci — mam zwłaszcza na myśli dzieci wiejskie, od których zdarzyło mi się słyszeć z prawdziwem przerażeniem rozróżnienie „prawdziwej Komunji św." od „tamtej, zwyczajnej". Jeżeli z pomocą Bożą nastaną czasy pracy katechetek w wiejskich szkołach, to one zdołają oświecić dzieci, że istota uroczystości nie polega na świecy zapalonej, wianuszku na włosach i białej sukience lub sukmance. Tutaj nasuwa się konieczna uwaga o zewnętrznej stronie dnia I-szej Komunji św. Pobożna, czujna roztropność otoczenia sprawi, że dzieci zrozumieją, że chwila dopuszczenia ich do Uczty Niebieskiej jest uroczystością z gruntu odmienną od wszelkich świąt i obchodów rodzinnych. Należy z prostotą i powagą ułatwiać dzieciom skupienie myśli już w chwili przebudzenia w tym wielkim dniu, chronić je bardzo starannie przed pokusą próżności. O. Sudbrack pisze, że w Holandji dążą do zastąpienia świątecznego ubrania zwykłą skromną, codzienną odzieżą, aby uniknąć zaprzątania dziecinnych myśli zewnętrznym wyglądem własnym i towarzyszącego im grona.

Od młodziutkich dzieci nie można wymagać długiego skupienia i przydłuższych modlitw, zatem po odprawionem dziękczynieniu i zakończeniu ceremonji kościelnej, usiłujmy dzień cały tak urządzić, aby upływał w atmosferze naturalnie swobodnej, tak, aby dziecko wyniosło trwałe i jaknajmilsze, prawdziwie święte wspomnienie dnia tego. Już w okresie przygotowania, umiejmy rozbudzać w sercach dzieci uczucia wdzięczności, delikatnie nasuwać myśl, aby po przyjęciu Komunji św. dziecko samo zapragnęło podzielić się swem szczęściem z całem otoczeniem, rodzeństwem i domownikami, oddając drobne posługi, a o ile jest ku temu sposobność, wskazywać dziecku tak miły obowiązek miłosierdzia względem ubogich lub chorych.

O. Sudbrack kilkakrotnie powraca w swej książce do tej wzruszającej prawdy, że przygotowanie dziecka do I-ej Komunji św. jest szkołą wewnętrznego wyrabiania się matki, spełniającej ten obowiązek; spełniony sumiennie, z troskliwą miłością, uświęci on stosunek matki do dziecka, uświęci nawet samą miłość, czyniąc ją nadprzyrodzoną. Częstokroć w ciągu podejmowanej pracy nad własnem dzieckiem, matka pragnie i innym dzieciom, nieraz tak życiowo upośledzonym, udzielić nauki o Sakramencie Miłości. Głęboko wnikając w dusze swych dzieci matka wydoskonala w nich i w sobie obraz Boży. Poprzez wspólne chwile modlitwy, cierpliwe nauczanie, stawiane przykłady z życia Zbawiciela, nabożeństwo do Matki Najświętszej, przewodnią myślą całego przygotowania dla matki chrześcijanki i dla jej dziecka będą słowa samego Pana Jezusa do Samarytanki: „Gdybyś poznała Dar Boży" i pokorna odpowiedź duszy: „Przyjdź Panie Jezu".

Marja Dembińska z Sodalicji kieleckiej.

Sprawozdanie

z działalności „Sodalicji Pań Wiejskich w Białaczowie" za okres od 1. 7. 1934 r. do 30. 6. 1935 r.

Młoda nasza Sadalicja — ku wielkiej naszej radości — rozwija się coraz lepiej, czego dowodem jest stale powiększająca się liczba członkiń — czynnych i szczerym duchem idei kongregacyjnej przejętych.

W dniu 30 czerwca 1935 r. było nas już ogółem 38, w tem 2 niedawno przybyłe aspirantki.

W okresie sprawozdawczym miałyśmy 3 zebrania ogólne, I cząstkowe, rekolekcje, prowadzone w Białaczowie w październiku 1934 r. przez O. Wantuchowskiego, oraz odbyłyśmy wspólnie nabożeństwo jubileuszowe. W rekolekcjach uczestniczyły także panie, nienależące do Sodalicji (było nas łącznie 50), które zapraszamy również i na Ogólne Zebrania.

Wynikiem tego zbliżenia się z naszą organizacją jest częste potem przystępowanie do Sodalicji pań, które początkowo wahały się ze zgłoszeniem swego akcesu.

Na Zebraniu Ogólnem w Zameczku w styczniu 1935 r. pod kierownictwem O. Moderatora J. Rostworowskiego odbyły się wybory Wydziału, który pozostał nadal w poprzednim składzie powiększony przez dodatkowe powołanie jeszcze 2 pań, mianowicie Hr. Irmy Lubienieckiej i p. Marji Szwejcerowej.

Sekcyj mamy 4, a mianowicie: 1. misyjną, 2. robót kościelnych, 3. propagandową, oraz nowopowstałą: 4. Eucharystyczną, której przewodnicząca rozsyła każdego miesiąca referaty (jak obecnie na temat liturgiczny) i przypomina o datach Komunji św. wynagradzającej.

Sekcja misyjna zebrała i wysłała w r. sprawozdawczym: 50 zł. na misje w Rodezji, 26 zł. na Papieskie Dz. Roskrz. Wiary, 28 zł. z Kół Dziecięctwa Jezusowego, sporą paczkę staniolu, 1215 numerów różnych pism i wydawnictw (jak np. „Gł. kat." „Posł. S. J." itp.),

281 książek, 1213 obrazków religijnych i zaprenumerowano 20 pism misyjnych. Panie ofiarowywały również Kom. św. na intencję misyj.

Do Papieskiego Dz. Roskrz. Wiary należą wszystkie nasze Sodaliski. Kółek Dziecięctwa Jezusowego, zorganizowanych przez nasze członkinie jest 7.

Sekcja robót kościelnych wysłała w ciągu ostatniego roku dla kościołów kresowych: 4 ornatów 3 welony na puszkę, 11 stuł, 33 ręczniki, 4 obrusy, 6 komż, 65 sztuk drobnej bielizny kościelnej, pozatem: 4 lichtarze, tackę itd.

Gorące podziękowania, jakie otrzymuje nasza Sodalicja od XX. Proboszczów — wymownie świadczą, jak wielkie jest w ubogich parafiach kresowych zapotrzebowanie tych rzeczy. — Do Sekcji tej należą wszystkie panie.

Sekcja propagandowa rozsyła 4 razy do roku okólniki, informujące o nowych wydawnictwach a prawie każda z pań, usiłuje gorliwie propagować na wsi pisma popularne w duchu katolickim redagowane, starając się przytem o kontakt i współpracę z nauczycielstwem wiejskiem.

Członkinie nasze pracują w Akcji Katolickiej, w organizacjach społecznych (najbardziej w Kołach Gospodyń Wiejskich), w Stowarzyszeniach Młodzieży itd.

Ponieważ Sodalicja nasza nie wprowadziła jeszcze kwestjonarjuszy osobistych, przeto nie wymieniamy liczby pań, pracujących w wymienionych organizacjach, możemy jednak stwierdzić, że prawie każda z naszych członkin przyjmuje czynny w tej pracy udział.

Na Zebraniach wygłosił nam 2 niezmiernie interesujące referaty treści socjologicznej O. Moder. Rostworowski, pozatem panie miały jeszcze 3 pogadanki treści społecznej. Jedna z nich p. t. „Czystość obyczajów" była drukowana w „Dworze Marji".

Musimy jeszcze wspomnieć, że każdego miesiąca członkinie nasze wysyłają kolejno paczki żywnościowe dla ociemniałych w Laskach.

Przez wyżej wymienione prace staramy się ożywiać naszą Sodalicję, jakkolwiek najbardziej garniemy się do niej dla podniesienia serc i wyrobienia w nas prawdziwie katolickiego ducha, toteż mimo dużych odległości licznie zjeżdżamy się na nasze zebrania, skąd pełne zapału wracamy do naszych codziennych prac, ofiarowując je na większą chwałę Boga i Matki Najświętszej. *M. Drużbacka prezes.*

Sprawozdanie „Sodalicji Pań Wiejskich w Brzózie"

za czas 1. VI. 34 r. do 30. VI. 35 r.

Sodalicja nasza jest organizacją młodą, bo erygowaną i agregowaną do Prima Primaria w maju 1935 r. Członkiń liczy 10, w tem 3 Sodaliski i 7 aspirantek. Jako najmłodsza i najmniej liczna z wszystkich Sodalicyj Pań Wiejskich, nie może porównywać wyników swej działalności z innemi Sodalicjami.

Terenem działalności Sodalicji naszej, to powiat Kozienicki, oraz krańce graniczących z nim powiatów.

Myśl, założenia w okolicy naszej Sodalicji, powstała zimą 1934 r. Mimo, że dworów w powiecie naszym jest bardzo mało, czując się zizolowane, w tych trudnych i ciężkich czasach, postanowiłyśmy stworzyć organizację, którab ynam, postawionem niejednokrotnie na czele różnych placówek społecznych, dawała możność pogłębiania naszych wartości moralnych i intelektualnych. Słysząc o działalności Sodalicyj Pań Wiejskich i stykając się z Sodalicją Białaczowską, (dwie z nas, mimo dużej odległości, do Sodalicji tej należały), postanowiłyśmy podobną organizację na terenie naszym do życia powołać. Trudności nie brakło, lecz ufamy, że jeśli Matka Najświętsza uzna organizację naszą za potrzebną, to ona istnieć będzie.

Pomoc i oparcie znalazłyśmy w Moderatorze Sodalicji naszej, Księdzu Prałacie Dominiku Ściskale, proboszczu Parafji Najśw. Marji Panny w Radomiu, który stale do pracy nad sobą, do przełamywania trudności, do promienowania na zewnątrz nas zachęca.

Zebrania organizacyjne, ustalające nazwę i siedzibę Sodalicji, odbyły się w lutym i maju 34 r. w Brzózie. W roku sprawozdawczym zebrań ogólnych miałyśmy 3. przyczem staramy się urządzać zebrania te za każdem razem u innej Sodaliski. Na zebrania nasze przybywa zwykle kilka pań z ruchem naszym sympatyzujących, o których nie wątpimy, że staną się członkami naszej organizacji. Krótkie rekolekcje, a raczej „Dzień skupienia" prowadził Moderator Ks. Dominik Ściskała w Brzózie, od 2—4. VI. b. r. W rekolekcjach brało udział 9 naszych członkiń, 8 pań z Sodalicji Pań w Radomiu i Radomskiego Koła Ziemianek, oraz jedna Sodaliska Białaczowska.

Na zebraniach Ks. Moderator wygłosił następujące referaty:

„Jubileusz Odkupienia". „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem". „O zadaniach i prądach Katolicyzmu". Referaty Członkiń: „O bł. Andrzeju Boboli" „O świątobliwej Wandzie Malczewskiej". „O wychowaniu religijnem małych dzieci". „Akcja Katolicka w Polsce". „Apostolstwo Prasy", referat wygłoszony przez p. hr. Lubieniecką z Sod. Białaczowskiej. Jedna z Sodalisek podaje na każdem zebraniu przegląd ruchu katolickiego w Polsce i zagranicą.

Na pierwszem zebraniu po zjeździe Prezydentek w Willanowie, prezydentka dała szczegółowe sprawozdanie z całego jego przebiegu.

Frekfencja na zebraniach 80-90%.

Wobec małej ilości członkiń, tymczasowo sekcyj nie stwarzamy. Postanowiłyśmy współpracować z Akcją Misyjną Sióstr Niepokalanek na Kresach. Na ich ręce wysłałyśmy dla Kościołów kresowych: obrus, tuwialnię, zasłonę na tabernaculum, serwetkę, 2 lichtarzyki. Obecnie wysyłamy dla placówki Sióstr w Nowogrodzkiem, kilkadziesiąt popularnych książek oraz czasopism.

Marki pocztowe przesyłamy do Misyjnej Akcji znaczkowej w Krakowie. Co miesiąc jedna z nas wysyła paczkę żywnościową do Zakładu dla Ociemniałych w Laskach.

W Bibliotece mamy 49 dzieł. Są to przeważnie książki należące jeszcze do poszczególnych Sodalisek, lecz będące do dyspozycji wszystkich członkiń. W składkę wliczamy abonament za „Dwór Marji", tak, że każda z członkiń pismo nasze otrzymuje. Abonujemy wspólnie „Sodalisa".

Praca społeczna na wsi:

3 panie prowadzą oddziały K. S. K. 3 panie należą do Zarządu K. S. M. Trzy je wspomagają. Urządzają zloty, jeżdżą z referatami. 1 pani prowadzi Apostolstwo Modlitwy. 1 pani prowadzi Koło Gospodyń. 2 panie współpracują z Konferencją Pań św. Wincentego á Paulo w pobliskiem miasteczku.

Do miejscowej Akcji Katolickiej należą 4 Panie. 2 Sodaliski, wraz z Proboszczem i Oddziałem K. S. K. urządziły w swojej parafji tak w r. ub., jak i bieżącym „Dzień Chorych", w którym każdorazowo brało udział około 80 starców i kalek. Mamy nadzieję, że najbliższy zjazd Prezydentek Sodalicyj Pań Wiejskich w Pelplinie zechce nas przyjąć do Związku i, że na wzór innych tak czynnych Sodalicyj, potrafimy przy pomocy Matki Najświętszej pracować ku większej Jej i Jej Syna Chwale. *Wanda Heydlowa prezydentka.*

Komunikaty sekretarjatu.

1. Prosimy Panie Prezydentki o przysłanie obiecanych kwestjonarjuszy do sprawozdań osobistych, będących w obiegu w ich sodalicjach, aby można przygotować ogólny kwestjonarjusz dla wszystkich sodalicyj.

2. Prosimy również o ponowne podanie nam nazwisk księży wspomaganych w Rosji przez nasze sodalicje za pośrednictwem Czerw. Krzyża.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O. 405.819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166 40.